Nr. 308a. Dnia 7 listopada. Sobota. Dnia 26 października (7 listopada) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Willibranda Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 4.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 22 w.	Środa: Marcina Biskupa.
Niedziela: Godfryda B. i 4-ch Kor.	Zachód " " 4 " 23.	Zachód " " 5 " 9 r.	Czwartek: 5 Polaków Braci Męcz.
Poniedziałek: Teodora M.	Długość dnia godzin 9 minut 19.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.	Piątek: Dydaka Wyznawcy.
Wtorek: Andrzeja z Awelinu Wyz.	Ubyło " " 7 " 24.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R.	Sobota: Serapiona Męczennika.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Żytomira, jutro Sędziwoja.

Zgromadzenia: Siódmy dzień obrad drugiego zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego, przy współudziale przedstawicieli miejscowych kolei żelaznych. (Sala cechowa ratusza—godzina 1 z południa.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (pierwszy występ pani Bronisławy Dowiakowskiej po powrocie z urlopu); jutro „Indje" (drugi występ gościnny panny Marji Giuri);—Rozmaitości: dziś „Właściciel kuźnic"; jutro „Iskierka" i „Oj młody, młody"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Trzy pary żółtych rękawiczek" i „Numer o dwóch łóżkach"; jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zjazd górników Królestwa Polskiego.

VI.

Zdając sprawę z wczorajszej sesji, przerwaliśmy sprawozdanie na zaznaczeniu, iż p. Strassburgier odczytał referat, dotyczący odpowiedzialności właścicieli zakładów fabrycznych za śmierć lub kalectwo poniesione przez robotników.

Referat streszczał mniej więcej wydane już pod tym względem przepisy, a niebawem obowiązywać mające właścicieli fabryk, kopalni i wszystkich w ogóle zakładów górniczych.

Według powyższych przepisów, w razie nastąpionego wypadku odbywa się śledztwo, które orzeka, o ile wynikła śmierć lub kalectwo pochodzą z winy niezachowania środków ostrożności lub z niedozoru osób wchodzących w skład fabryki i wówczas właściciel bezwarunkowo jest obowiązany do bonifikacji pieniężnej stałej dla poszkodowanego lub dla pozostałej rodziny.

Odpowiedzialność ta ustaje, jeżeli zostanie dowiedzionem, że wypadek nastąpił z własnej winy robotnika lub z przyczyny niezależnej od wszelkich przewidywań, czyli t. zw. „siły wyższej".

Ostatnie to orzeczenie jest zwykle bardzo trudne do dowiedzenia i chociaż pośrednio, zawsze właściciel będzie narażony na odpowiedzialność, co przy mogącym się przytrafić zbiegu licznych wypadków, może się przyczynić do jego ruiny materjalnej.

Z tego więc powodu p. Strassburger stawia żądanie, aby zjazd wyjednał we właściwej drodze zupełne zniesienie prawa o odpowiedzialności fabrykantów i właścicieli fabryk lub wrazie niemożności podobnego wystąpienia, aby się postarał o ujęcie wydanego przepisu w jak najściślejsze ramy zasad prawnych, celem ukrócenia możliwych nadużyć ze strony indywiduów, na opiekę nie zasługujących.

W przedmiocie tego wniosku zabierali głos pp. Keppen i Stronczyński, a w ostatnim wywodzie postanowiono powyższe żądanie zamieścić w rezolucjach zjazdu.

W powyższej sprawie przemawiał jeszcze p. Wojciechowski, delegat Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, twierdząc, że najlepszem źródłem wynagrodzenia robotników w razie kalectwa lub śmierci, byłoby ubezpieczanie ich w jednem z towarzystw asekuracyjnych, co jest przyjęte w wielu krajach za granicą.

Przed sprawozdaniem z obrad w przedmiocie kas emerytalnych i przezorności, należy jeszcze słów parę wspomnieć o wniosku p. Fr. Łapińskiego, który domagał się uregulowania wzajemnego stosunku właścicieli kopalń do Towarzystwa dróg żelaznych.

W przedmiocie tym przewodniczący dyskusji nie otwierał, oświadczając, że stosunek kopalń do dróg żelaznych będzie niebawem rozpoznawany przez komitet ministrów, a referat w powyższej sprawie oddawna przygotowano.

Z krótkiego streszczenia projektu ustawy kasy emerytalnej, jakie podaliśmy we wczorajszym numerze, można mieć dokładne pojęcie o celu powyższej instytucji.

Przewodniczący rozpoczynając ten punkt porządku dziennego wczorajszej sesji, otworzył dyskusję, a brali w niej udział panowie: Niedźwiedzki, Wurcel, Stronczyński, Hube i Tomaszewski.

Z powodu uwagi, zamieszczonej w projekcie ustawy kasy, że mogą do niej należeć i pracujący w zakładach okręgu wschodniego, p. Gebethner, właściciel fabryki w Drzewicy, słuszną uczynił uwagę, iż to jest wprost niemożliwe z przyczyny zmiany robotników, nie stale pracujących i przerzucających się z jednego miejsca w drugie, a nawet do innych zajęć, nie objętych zakresem zakładów górniczych.

W kwestji kas pomocy i oszczędności dla górników, zabrał poważny głos p. Keppen, autor broszury o rzeczonych kasach, niedawno wydanej w Petersburgu.

Zdaniem p. K. tworzenie ogólnej kasy dla wszystkich kopalń i zakładów górniczych stanowczo jest niewłaściwe z wielu bardzo przyczyn, można więc ułożyć jedną ustawę normalną, lecz każdy zakład powinien posiadać kasę oddzielną.

Myśl tę poparł inżenier p. Świętochowski, na co zebrani w zupełności się zgodzili.

Postanowiono również oddzielić kasy pomocy od zaliczkowo-wkładowych, jako rzeczy całkiem różne, pierwsze bowiem istnieją przeważnie z ofiarności pryncypałów, drugie zaś z wkładów obowiązkowych i oszczędności samych uczestników.

Dla uzupełnienia naszego sprawozdania z wczorajszej sesji, nadmieniamy jeszcze, że p. Stronczyński stawiał wniosek, który był zamieszczony w postulatach poprzedniego zjazdu, dotychczas jednak nie zo-

---

31)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Mylisz się pan, jeźli sądzisz, że moja siostrzenica jest nim szczerze zajęta. Chwilowej fantazji, która jutro wywietrzeje, nie można żadną miarą za miłość poczytywać. Hrabianka Szumińska wie, co winna sobie, rodzinie, Bogu!

— I jabym tak sądził, moja mościa dobrodziejko, przepraszam, chciałem powiedzieć, pani hrabino, zwłaszcza, że gdybym był na miejscu panny, w tej lali wymuskanej nie zakochałbym się za żadne skarby świata! Ale my, ludzie rozważni, praktyczni, inaczej te rzeczy bierzemy, a inaczej młodzi. Im fiu, fiu, w głowie! Wątpię więc, czy ta fantazja wywietrzeje tak prędko.

— Co do tego, możesz pan być spokojny... Zresztą, jeźliś pan nie miał nic ważniejszego do powiedzenia nad to, com dotąd słyszała, w takim razie nie chcę pana dłużej trudzić.

Mówiąc to powstała. Pan Brzytwicki uśmiechnął się złośliwie i w lot odrzucił:

— Chciałem zrobić jeszcze uwagę, że klasztor nie zawsze ma skuteczne lekarstwa na choroby sercowe.

— Więc pan wiesz?

— Wiem, że hrabianka Aniela znajduje się od wczoraj w Sacré-Coeur.

— Ach! to okropne! Jak widzę, mieszkam w szklannym domu, wszyscy mnie podpatrują, podsłuchują, szpiegują!—zawołała hrabina drżąc z gniewu.

Eks-adwokat stał naprzeciw niej z głową schyloną, słodko uśmiechnięty. Chciała go już pożegnać, lecz teraz pragnęła mieć go jak najdłużej u siebie, gdyż ten człowiek widocznie wiele wiedział.

— Proszę pana—rzekła—mów co o tem wszystkiem myślisz.

— Ja myślę, że ulokowanie hrabianki w klasztorze jest dla wielu względów niestosowne, a nawet niebezpieczne.

— Aż tak?

— Nieinaczej, pani hrabino. Najpierw trzeba wziąć na uwagę, że panna Aniela jest pełnoletnia, więc kiedy sama zechce, wyjdzie z klasztoru i nikt nie będzie śmiał tam jej zatrzymywać.

— Prawda, zapomniałam! — szepnęła staruszka, w lot jednak dodała: —Pełnoletność swoją drogą, a wola rodziny swoją. W tym wypadku nawet władza nas wesprze!

— Zdaje mi się, pani hrabino, że jest to przypuszczenie bardzo ryzykowne. Przyznaję, że za dawnych czasów można było niejedno zrobić; rodziny przeznaczały córki do klasztoru, w razie potrzeby zamykały je nawet w domach dla obłąkanych i zdaniem mojem, była to rzecz bardzo dobra, ponieważ familje, jako ciała zbiorowe, powinny mieć moc usuwania szkodliwych swoich członków... W tych usiłowaniach prawdziwie patrjarchalnych, rządy pomagały rodzinom i wszystkim było z tem dobrze, ale jak powiedziałem, działo się to dawniej... Dziś, niestety, czasy zmieniły się, konstytucja coś znaczy, a krzykliwe dziennikarstwo jeszcze więcej.

— A ono mnie co obchodzi?—hrabina przerwała.

— Wierzę, że pani hrabiny nie obchodzi, lecz co będzie, jeźli ono czepi się tej sprawy? Świerczykowski nie bity w ciemię, to człowiek sprytny, przebiegły! Skoro raz wie, że hrabianka jest w klasztorze, więc będzie jej strzegł jak oka w głowie, za pieniądze znajdzie wszędzie sojuszników, a jeżeli zakonnice nie wypuszczą jej, gdy tego zażąda, pójdzie do redaktorów owych pisemek brukowych, które nie wierzą ani w Boga, ani w djabła i żadnego autorytetu nie uznają, a ci narobią takiego krzyku, że cały świat tylko tem będzie się zajmował. Najpierw zakotłuje w kraju, potem wiadomość o tej historji pójdzie za granicę, we Wiedniu nasi delegaci, przez wzgląd na opinję publiczną, choć ta, zdaniem mojem, torby sieczki nie warta, będą musieli zapytać ministra co się stało i czy to prawda, że wolna obywatelka została przemocą do klasztoru wtrącona, koniec zaś będzie ten, że sama władza rozkaże policji pójść do klasztoru i uwięzioną uwolnić. Niestety, pani hrabino, jota w jotę tak będzie, bo Świerczykowski wziął na kieł i jak to mówią, nie da sobie napluć w kaszę.

— Skoro tak pan sądzisz, więc w inny sposób będziemy z nim walczyli. Jeżeli moja siostrzenica nie zechce zostać zakonnicą, choć do niedawna jeszcze ciągle o tem wspominała, w takim razie zabiorę ją znów do mego domu i do końca mego życia sama jej będę strzegła. Po mojej zaś śmierci niech robi co zechce.

— Wątpię, pani hrabino, czy i to będzie skuteczne. Pani hrabina będzie jej strzegła, a ona tymczasem znajdzie zawsze sposobność widzenia się ze swoim gagatkiem, bo jak powiadają, łatwiej ustrzedz, żeby z miski, muchami napełnionej, jedna nie wyleciała, niż odjąć dziewczynie, chciałem powiedzieć panience, możność stykania się z tym, którego kocha. W tym zaś wypadku trudność będzie tem większa, że hrabianka uważa już Świerczykowskiego za swego męża.

— Nie zapominaj się pan!

— Przepraszam najmocniej panią hrabinę, jeżeli moje słowa ją obraziły, ale niestety, to, com powiedział, jest prawdą i zaraz na nią dowody postawię.

— Proszę, byle prędko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stał uwzględniony, a mianowicie w kwestji wywłaszczeń gruntów włościańskich na rzecz kopalń.

Wywłaszczanie to połączone jest dotychczas z tak wielkiemi trudnościami, iż dla przemysłu górniczego pożądaną jest rzeczą uzyskanie ułatwień, o co obecny zjazd ma się ponownie starać.

Przewodniczący p. Skalkowski, ze swej strony postawił wniosek, aby zjazd górników Królestwa Polskiego w postulatach swych, między innemi, domagał się rychłej rewizji prawa górniczego z r. 1870-go, które wymaga wielu zmian radykalnych zastosowanych do obecnych potrzeb i rozwoju górnictwa, znajdującego się, jak wiadomo, w krytycznym stanie.

Wniosek powyższy został jednomyślnie przyjęty.

Przed samem zamknięciem sesji hr. Plater z Niekłania złożył referat dotyczący sprawy węglowej, a pisany po francusku.

Referat ten po przetłumaczeniu na język rosyjski, wejdzie na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, na którem będzie jeszcze omawianą sprawa przemysłu cynkowego.

S. A.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= W zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej agituje się projekt zaprowadzenia w wydatkach na administrację różnych zmian. Między innemi projektowanem jest połączenie dwóch biur kontroli w jeden wydział, przyłączenie ajentur handlowych do wydziału służby ekspedycyjnej, zreorganizowanie kontroli warsztatowej itp.

= Dla wygody jeżdżących pociągami kolei bydgoskiej, z d. 13-ym b. m. wprowadzoną zostaje ważna zmiana. Mianowicie pociąg osobowy, wychodzący obecnie z Warszawy o godzinie 5-ej rano, według nowego rozkładu jazdy wychodzić będzie o godzinie 7-ej rano.

= Podług wiadomości najświeższej daty, w gub. wołyńskiej ma się znajdować 1791 właścicieli ziemskich rosjan, oraz osób innej narodowości, mających prawo nabywania dóbr ziemskich podług ustaw z r. 1865 i 1885, zaś polaków jest 2,625. Pierwsi, to jest rosjanie posiadają 1,010,239 dziesiatyn, drudzy 1,956,754. Według tych cyfr polacy stanowią w liczbie właścicieli (z wyłączeniem włościan) mniej niż $^3/_5$, a posiadają jeszcze cokolwiek więcej niż 66% ogólnego obszaru większej własności.

= Z dniem 1-ym stycznia 1885-go roku, wartość wszystkich w rządowej istytucji ubezpieczonych nieruchomości w gubernji kieleckiej wynosiła 26,355,010 rs., w porównaniu zaś z rokiem 1883, więcej o rs. 2,016,320.

= Wyjaśniając przepisy meldunkowe, p. ober-policmajster poleca starszym dozorcom policyjnym, aby codziennie w każdym domu swojego rewiru sprawdzali książki ze spisem mieszkańców i kartki meldunkowe wszystkich przybywających lub opuszczających dom składali bezzwłocznie w kancelarjach cyrkułowych, bez przetrzymywania u siebie wszelkich podobnych dowodów. Nadto przy tej czynności rewirowi obowiązani są dopełniać przeglądu, czy wszystkie warunki sanitarne w danej posesji należycie są spełniane.

= Z teatru i muzyki.

* Cykl koncertów symfonicznych, których inicjatorem był w roku zeszłym dyrektor opery, p. Rzebiczek, rozpoczął się wczoraj z udziałem pierwszego skrzypka orkiestry teatralnej, p. Barcewicza.

Ilość publiczności nie wzrosła wprawdzie od ubiegłego sezonu, ale i nie zmniejszyła się, co pozwala wnosić, że koncerty mają zapewniony pewien stały zastęp słuchaczów, który, tuszymy sobie, zwiększać się będzie, szczególniej, jeżeli w każdym programie uwzględnioną zostanie, tak jak wczoraj, konieczność stopniowania literatury symfonicznej *ad usum delphini.*

P. Rzebiczek, wielbiciel Wagnera, musi walczyć ze swoim kultem, ale jest to konieczny warunek utrzymania się koncertów symfonicznych; „nie odrazu Kraków zbudowany".

Wczoraj jeden tylko numer Wagnera znalazł się w programacie: introdukcja do „Meistersingerów".

Potężne to, wspaniałe, imponujące efektami orkiestrowemi, ale za potężne, za wspaniałe, za bardzo imponujące w stosunku do tego, co ma w sobie streszczać.

W tekście idzie o walkę na pół komiczną, na pół satyryczną cechowych śpiewaków z samodzielnym talentem, o antagonizm między rutyną i genjuszem, a w orkiestrze, jak dowcipnie zauważył Hanslick, taka burza, że malując rewolucję francuską, nieby groźniejszego Wagner nie mógł stworzyć.

Rozpoczęto koncert od uwertury Żeleńskiego „Tatry".

Dwóch kompozytorów szukało w Tatrach natchnienia, Noskowski i Żeleński; pierwszy traktował swoje malowidło orkiestrowe w posępnym tonie Salwatora Rozy, drugi dał śliczny obraz rodzajowy, sielankę, której motywa tkliwszego, liryczniejszego nastroju, łacniej wkradają się do serca słuchacza.

Oba dzieła zaszczyt przynoszą i kompozytorom i muzyce polskiej.

Barcewicz grał dwa utwory: „Fantazję szkocką" Brucha i „Fragment z Suity" Riesa.

W pierwszej kompozycji, obfitującej w szerokie melodje, które artysta traktuje jędrnym smyczkiem, przemówił do wszystkich spokój, zastanowiła powaga, wzruszyło szczere, głębokie uczucie i zainteresowały właściwości, nadające interpretacji poetyczny polot.

W utworze Riesa zelektryzował Barcewicz do tego stopnia werwą, wspartą na dzielnej technice, że allegro powtórzone być musiało na żądanie.

Oba występy na estradzie znakomitego wirtuoza wywołały burzę oklasków.

W drugiej części odegrano symfonję Goldmarcka „Wiejskie wesele".

Z powodu wykonania tego ślicznego dzieła przez orkiestrę Laubego, mówiliśmy już obszerniej o jego pięknościach.

Jest to od początku do końca twór prawdziwego natchnienia.

Świeżość pomysłów wieje z tej idylli, poezja przenika nawskróś każdą nutę tego epitalamu, melodja płynie całą falą i odbija w sobie, niby w czystej krynicy, wszystkie uroki tego wiejskiego obrazka.

Jak w warjacjach na temat marsza weselnego mieni się barwny tłum rozochoconych gości, jaki jeszcze spokój w „Pieśni narzeczonych", a pogodna wesołość w „Serenadzie", jakie już ogniste uczucie w duecie ogrodowym, w którym tak wyraźnie odróżniają się splecione dwa głosy: jego gwałtowny, namiętny—jej drżący, lękliwy, ale rozkochany; jakie gwarne i ochocze życie w „Tańcu", wśród którego odzywa się powtórnie parę frazesów duetu, niby westchnienie młodej pary za samotnością!

I nietylko samo natchnienie działa na słuchacza; jest on pod wrażeniem formy prostej, jasnej a pięknej, interesują go efekta faktury i świetnej instrumentacji, choćby sobie z nich nawet sprawy nie zdawał—najwyższy tryumf muzyka, który osiąga się tylko doskonałem skojarzeniem inwencji z wiedzą.

Symfonja, równie jak wszystkie utwory orkiestrowe, wykonana była starannie i z wykończeniem, świadczącem o pracy tak samej orkiestry, jak i jej dyrektora.

Wieczór wczorajszy, dzięki tej interesującej treści i sumienności z jaką była traktowaną, usposobił nader przychylnie publiczność dla koncertów symfonicznych, które tą drogą zdobędą sobie zapewne sympatję szerszych kół publiczności.

* Panowie Labiche i Anicet-Bourgeois, a więc firma dobrze znana z niejednej dobrej i żywej farsy dostarczonej teatrom paryskim, a grywanej także i u nas, są ojcami „Trzech par żółtych rękawiczek", farsy awansowanej na wczorajszym afiszu do godności komedji.

Rozrzutnemu p. Potfleury autorowie dali skąpego, sknerę, lichwiarza syna, a temu ostatniemu kazali gonić za posagiem jaknajwiększym.

Z kontrastu charakterów ojca i syna, z przerzucania się tego ostatniego od bogatej do bogatszej panny, tworzą się, a raczej tworzyć się mają sytuacje komiczne.

Byłyby one może takiemi, gdyby nad wszelki wyraz rozwlekła, pozbawiona życia gra artystów nie zatarła była wczoraj niemal do ostatniego szczątka komizmu i dowcipu, którym pp. Labiche i Bourgeois, przyznać trzeba, nie przesadzili wcale, przyprawiając wystawiony wczoraj utwór homeopatyczną zaledwie jego dozą.

Sztuka, która grana żywo, z werwą, mogłaby może być słuchaną i zabawić, wczoraj wydała się wprost nudną.

Jedynie tylko p. Nowicki, zwłaszcza w aktach drugim i trzecim, był tem, czego po nim chcieli autorowie.

Komizm p. Sikorskiego, jak zawsze, oddziaływał na nerwy widzów w sposób przyjemny, budząc ich chwilami do śmiechu.

Oni to obadwaj uratowali „Trzy pary żółtych rękawiczek" od tego, co się nazywa zupełnem fiaskiem.

Gdyby zakres roli na to pozwalał, byłaby się też może wyróżniła dobrze, choćby tylko tak konieczną w farsie żywością słowa i akcji, panna Chraszczewska.

Na nieszczęście, maleńka jej rolka za mało dawała do tego pola.

* Artyści dramatyczni postanowili urządzić koncert, z przeznaczeniem dochodu na rzecz chorego kolegi Jana Królikowskiego.

Członkowie opery okazali gotowość przyjęcia współudziału.

Projekt koncertu będzie przedstawiony dyrekcji teatralnej.

* Termin urlopu pani Dowiakowskiej upływa dopiero za miesiąc.

Primadonna nasza powróciła jednak już na scenę i dziś śpiewa partję tytułową w „Giocondzie" Ponchiellego.

* Wystawiona w letnim sezonie pięcioaktowa komedja Wł. Sabowskiego „Pół miljona", wprowadzona zostanie w przyszłym tygodniu po raz pierwszy na deski teatru Rozmaitości.

* Z udziałem Żółkowskiego dane być mają w przyszłym tygodniu na scenie teatru Rozmaitości następujące komedje: „Oj! młody, młody!" (w niedzielę), „Stary jegomość" (we czwartek) i „Fałszywi poczciwcy" (w piątek).

* Skład osobisty kierowników opery warszawskiej uledz ma podobno zmniejszeniu.

Mówiono nam, że tylko dwaj kapelmajstrzy i jeden reżyser pozostaną na stanowiskach.

= Żółkowski na... estradzie.

W sferach teatralnych cytują pogłoskę, jakoby nestor naszej sceny, Żółkowski, zamierzał wystąpić na estradzie w jednym z koncertów filantropijnych.

O tem, iż publiczność wdzięcznie przyjmie genjalnego „debiutanta", nadmieniać byłoby... niekonsekwentnem.

Notujemy więc tylko wieść, zarówno dla tych, którzy będą na koncercie, jak dla tych, którzy z niego mają korzystać, wielce miłą i pożądaną.

= Przeciągi.

Widzowie uczęszczający do teatru Małego uskarżają się na panujące w tym „przybytku sztuki" przeciągi.

Czyliżby nie było środków dla zapobieżenia tej przykrej niedogodności?

= Odczyty na osady rolne.

Szereg odczytów na dochód sympatycznej instytucji osad rolnych rozpocznie się w nadchodzący wtorek, tj. dnia 10-go b. m.

Odczyty odbywać się będą trzy razy tygodniowo i ukończone zostaną z początkiem grudnia.

Bilety abonamentowe na cały szereg dwunastu prelekcyj, można jeszcze nabywać.

Sprzedają się one w kancelarji zarządu Towarzystwa przy ulicy Królewskiej oraz w magazynie nut pp. Gebethnera i Wolffa przy ulicy Czystej.

= Z przemysłu.

Do kancelarji Towarzystwa popierania przemysłu i handlu nadszedł list z Piotrkowa, powiadamiający o prowadzonej w tem mieście nauce koronkarstwa.

Obecnie uczy się wyrobu koronek 12 kobiet.

Dołączone próbki wskazują, że uczennice dochodzą do znakomitej wprawy i koronki przez nie wyrabiane, nie ustępują zagranicznym.

Towarzystwo przyjmując do wiadomości ten nowy objaw przemysłu domowego, przyrzekło popierać go w miarę możności.

= Współka udziałowa.

W tych dniach przed jednym z tutejszych notarjuszów zawarto kontrakt spółki udziałowej.

Stowarzyszenie, częścią z tutejszych kapitalistów, częścią z prowincjonalnych złożone, zakłada przędzalnię, tkalnię i apreturę wełny w Łodzi, z tą powziętą z góry myślą, aby tylko miejscowy żywioł znalazł zajęcie.

= Parcelacja.

Jeden z większych majątków ziemskich w okolicy Warszawy ma uledz parcelacji.

Majątek ten, obciążony różnemi zobowiązaniami na rs. 600,000, wystawiony na przymusową licytację od sumy rs. 160,000, nie znalazł amatora na kupno, wskutek czego dwukrotnie ogłoszona licytacja spełzła na niczem.

Strony interesowane zawiązują więc spółkę dla nabycia majątku, w celach rozparcelowania go na małe kolonje i osady.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy wieczorek w lokalu Towarzystwa wioślarskiego, został odłożony do przyszłego tygodnia.

Przyczyną tego jest niemożność ułożenia odpowiedniego programu.

Szczęśliwy pomysł zbiorowego odczytywania utworów dramatycznych, podobno został złożony *ad acta.*

A szkoda!

= Bal dla dzieci.

W łonie przedstawicieli filantropji powstał zamiar urządzenia w najbliższym karnawale publicznego balu dla dzieci.

Małoletnia publiczność będzie przybraną w różnorodne stroje charakterystyczne.

= **Drewniane samowary.**

W dniu wczorajszym, przy ulicy Długiej, jakiś mężczyzna sprzedawał własnego pomysłu samowary.

Przyrząd ten, zaopatrzony w ściany drewniane, posiada kominek blaszany.

Domorosłe samowary zalecają się przedewszystkiem tanością.

= Niezwykły dom.

Dom na Podwalu pod nrem 12-ym niezawodnie stanowi unikat, ze względu na znaczną liczbę długoletnich lokatorów.

Kamienica, należąca do trzeciego już z rzędu pokolenia jednej rodziny, mieści w sobie mniejsze lokale, przeważnie zajmowane przez rzemieślników.

Jeden z lokatorów mieszka tam lat pięćdziesiąt, zaś sześćdziesięcioletnia pani *** w jednem i tem samem mieszkaniu przyszła na świat, przepędziła całe życie i nie pojmuje istnienia w innym domu lub nawet lokalu.

Czterech innych lokatorów mieszka tu bez przerwy od lat 40, 30 i 26-ciu.

Rzecz naturalna, iż przy podobnych warunkach mieszkańcy żyją na podobieństwo jednej rodziny, a wprowadzający się niekiedy nowicjusz wywołuje niemałą sensację.

= Dobry uczynek.

W dniu onegdajszym u państwa *** było liczne zebranie towarzyskie, z powodu zaręczyn panny ***.

Oprócz lokai *ad hoc* zamówionych, usługiwała również miejscowa pokojówka zwana Anusia, która już od sześciu lat znajduje się w jednej służbie.

Pan X., narzeczony panny ***, przyjmując od pokojówki podawany kieliszek wina, zapytuje:

— No, a ty Anusiu, nie wybierasz się za mąż?

— Gdzie tam biednej dziewczynie myśleć o tem— odpowiada Anusia.

— Ale już masz kawalera?

— Mam go wprawdzie, ale to biedny czeladnik szewcki, dopóki zaś nie będzie miał własnego warsztatu, to i o żeniaczce nie ma co myśleć.

— Ja ci dopomogę — rzecze pod wpływem dobrego natchnienia pan X., i wziąwszy tackę, na której położył 25-rublowy banknot, rozpoczął kwestę na posag dla Anusi.

Kwesta nadspodziewanie się udała.

Zebrano około 400 rs.

Dzięki tej pomocy, Anusia zostanie panią majstrową.

= Ucieczka.

Przed trzema dniami Alfons K., czternastoletni wyrostek, przygotowujący się prywatnie do zdania egzaminu do gimnazjum, wyszedłszy ze stancji od p. S., więcej się nie pokazał.

Zaniepokojony opiekun, zawiadomił telegraficznie ojca zbiega, mieszkającego w radomskiem, zwłaszcza, że poszukiwania czynione na miejscu nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Przerażony ojciec w dniu wczorajszym przyjechał.

Chłopiec miejską pocztą nadesłał list, aby go nie szukano, jedzie bowiem dobrowolnie w ważnym interesie, daleko.

Do wczorajszego wieczora o losie K. nie było żadnej wiadomości.

= Epidemja złodziejska.

Od niejakiego czasu złodzieje uwzięli się okradać redakcje i dziennikarzy, zamieszkałych przy ulicy Czystej.

W krótkim czasie, dwie mieszczące się na tej ulicy redakcje zostały okradzione, jeżeli się nie mylimy, każda po dwa razy, wczoraj zaś kolej przyszła na jednego z naszych kolegów, któremu w biały dzień splądrowano mieszkanie i zabrano garderobę oraz inne przedmioty.

Czyby nie było można ulicy Czystej oczyścić ze złodziei, którzy się na niej widocznie zagnieździli?

= Kradzieże.

Na Bonifraterskiej pod nrem 4-ym z mieszkania H. Handcelowej skradziono różne klejnoty, wartości 460 rs. — Na Ogrodowej pod nrem 63-im Karolinę Michałowską okradziono z garderoby wartującej 100 rs. i z gotowizny w kwocie 40 rs.—Na Muranowskiej pod nrem 17-ym w mieszkaniu L. Ruchwalda, spełnioną została kradzież garderoby i różnych przedmiotów.

= Upolowana zwierzyna.

W dniu onegdajszym B. Ofentalowi na Franciszkańskiej pod nrem 18-ym, skradziono srebro stołowe wartości paruset rubli.

O kradzież tę poszlakowany został Hersz Kuropatwa, który zniknął bez wieści.

Rozpoczęto jednak polowanie i Kuropatwa został wczoraj schwytany.

= Jeszcze *nomen-omen*.

W dniu wczorajszym na Podwalu z wozu piekarskiego skradziono kosz z bułkami.

Uciekającego złodzieja dopędzono i ujęto.

Nazywa on się Józef Bułka.

Jakże nie miał mieć pociągu do... bułek?

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Senatorskiej podniesiono w stanie bezprzytomnym jakiegoś człowieka niewiadomego nazwiska.

Na Niskiej w podobnym stanie znaleziony został Mendel Berkowicz.

Obu odwieziono do szpitala.

= **Wypadki.** — Na Zakroczymskiej p. F. Kuśnierski, wysiadając z dorożki, przez własną nieostrożność upadł i złamał nogę. — Wojciech Gawrzak wyskakując z wagonu tramwajowego, upadł tak nieszczęśliwie, iż zwichnął nogę i ciężko zranił się w głowę.

= Zjazd.

W Kijowie w tych dniach ma się odbyć zjazd właścicieli cukrowni.

Przedmiotem narad będą naturalnie środki zaradcze na obecne przesilenie.

= Pomoc pogorzelcom.

Składki dla pogorzelców miasta powiatowego Siebieża w gubernji witebskiej, zniszczonego w czerwcu przez pożar, płyną nader opieszale.

Tymczasem zima nadchodzi i biedni pogorzelcy nie mają ani odzieży ciepłej, ani kąta ogrzanego.

Ostatniemi czasy Kowno tylko nadesłało dla tych biedaków 300 rs.

= Dowódca bandy.

W tych dniach rozpoczyna się w Wilejce kadencja wydziału wileńskiego sądu okręgowego, który między innemi sądzić będzie sprawę słynnego kryminalisty Essena.

Jest to starozakonny, wieku lat 20-kilku, były herszt bandy zbójeckiej, wsławiony już licznemi napadami i grabieżami.

Polem jego operacyj były powiaty: dziśnieński, wilejski i borysowski.

Podczas gdy banda jego grabiła, on odbywał rekonesanse.

Jeździł od dworu do dworku, jako kupiec leśny lub zbożowy, targował się, zawierał wstępne umowy, a tymczasem poznawał miejscowość i zwyczaje domowe.

Zaraz potem, na czele swych ludzi, z bronią w ręku przystępował do dzieła.

Podczas gdy policja zawzięcie nań polowała, on niejednokrotnie wywodził ją w pole, ukazując się w coraz to nowej postaci.

Ale do czasu dzban wodę nosi.

Jeden z urzędników policyjnych, p. J., użył wszelkich możliwych środków do złapania ptaszka.

Ująwszy Essena nakoniec, osadził go tymczasowo w areszcie małego miasteczka, ale w nocy więzień uciekł przez małe okienko, nagi, zostawiając ślady krwi za sobą.

Wreszcie po raz wtóry ujęty u swej kochanki, skazany był w maju do ciężkich robót.

Obecnie ponownie ma stanąć przed sądem, gdyż wykryto znowu kilka jego sprawek.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pierwsze palenie w piecu. Przyczyna, dla jakiej niekiedy się dymi.

Zdarza się częstokroć, że przy rozpalaniu pierwszego ognia z początkiem zimy, napotykamy obok niepowodzenia wiele nieprzyjemności w formie czadu i dymu. Wytryskujący płomyk z podpałki, co się na chwilę ukaże, to znowu się urywa; dym zamiast iść prosto do góry, pełznie dołem i kłębami uderza na pokój. Tego rodzaju rewolucja w kominie może mieć wiele przyczyn. Pomijamy defektowną konstrukcję pieca lub kominka, złe rozprowadzenie lub zatkanie luftów, jako przyczyny, którym, z wyjątkiem ostatniej, trudno jest zaradzić od ręki. Ale brak cugu niejednokrotnie bywa powodowany zastaniem się, że tak powiemy, powietrza w kominie dającem się tłumaczyć tworzeniem się warstw powietrza niejednakowej atmosferycznej presji. Jeżeli kolumna powietrza, znajdującego się w kominie, zostanie raptownie ogrzaną, choćby tylko w dolnej swej części, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że bezpośrednio następujące za tem nagrzaniem rozszerzenie się takowej, naruszy ustaloną równowagę i utoruje sobie przejście w wyższych częściach komina, aż do samego wylotu. Przechodząc od teorji do praktyki, można powiedzieć, że cały sekret przywrócenia cugu w danym wypadku polega na tem, ażeby w chwili, gdy dym się opuszcza utorować mu drogę zapaleniem w piecu jakiegokolwiek ciała łatwo wybuchającego płomieniem, jako to: pęczka słomy, pakuł lub kilku arkuszy zmiętego papieru. Jeżeli tylko powodem kopcenia się była wyżej wzmiankowana przyczyna, słup powietrza w kominie nagrzewa się w tejże chwili i dym wraca do swego łożyska.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

S. L. rs. 5, M. K. (dla uczn. Redly) rs. 3, E. B. rs. 1, S. G. R. kop. 10, C. W. rs. 3, K. S. szynel.

Dla najbiedniejszych.

K. W. kop. 50.

Na reparację figury Pana Jezusa przed kościołem św. Krzyża.

B. H. rs. 2.

Dla nędzy wyjątkowej.

W. N. rs. 1.

Na kościół w Elizawetgradzie.

A. M. rs. 2.

— *Art. nad.*—Właśnie sprzedałem Naruszewicza p. Żółkowskiemu, załączam więc rs. 10 na wpis dla biednych uczniów.

Sługa *St. Gejsztor.*

— W dniu imienin ś. p. Leonarda Zaleskiego, ojca mego, składam rs. 1 dla najbiedniejszych do uznania redakcji.

E. Z.

— Rs. 1, jako dług oddany przez p. J. B. st., ofiaruję dla biednych.

G. T. st.

Z Cesarstwa.

Korespondent gazety *Nowoje wremja* w telegramie z Wiednia donosi, że tameczny poseł serbski w rozmowie z jednym z dziennikarzy, oświadczyć miał, jakoby rząd serbski zdecydował się, bez względu na zmobilizowaną i do działania gotową armję na postanowienia konferencji. Rząd serbski żywi zupełne zaufanie do Austrji, sam jej nie odstąpi i jest pewnym, że i Austrja nie rzuci Serbji na pastwę losu.

Z Wiednia do Belgradu idą działa, oraz znaczne transporta zapasów wojennych i taborów czerwonego krzyża. W Bernie porobiono znaczne zamówienia sukna dla armji serbskiej.

Wedle wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, irade sułtańskie, opublikowane w dniu 3 b. m., nakazuje mobilizację całej armji tureckiej, z wyjątkiem korpusów jemeńskiego i bagdadzkiego.

Według korespondencji gazety *Nowoje wremja* z Konstantynopola, Porta miała wystosować do konferencji następne żądania: 1) aby wojska tureckie zajęły Filipopol i Bałkany; 2) aby książę Aleksander bułgarski uwolnił ministerjum Karawełowa; 3) aby jenerał - gubernatorem Rumelji Wschodniej został mianowany cudzoziemski jenerał, pozostający w tureckiej służbie; 4) aby sprawcy przewrotu filipopolskiego zostali ukarani i 5) aby Serbja i Grecja zostały rozbrojone. P. Nelidow zaś ma podnieść kwestję usunięcia księcia Aleksandra.

Sowremiennyja izwiestja w treściwych wyrazach rysują położenie obecne. „Jeżeli Europie—pisze ten dziennik—miłym jest pokój, to czemuż się waha? Widocznie więc nie wszystkim mocarstwom, jakkolwiek głośno o tem mówią, pokój leży tak blisko na sercu. Tak np. o Anglji opowiadają na cały głos, że samą ona przyczyniała się do uzbrojenia Serbji. Niemcy, cokolwiekbądźby mówiły o swojem zamiłowaniu pokoju, zmierzają przedewszystkiem i ze wszystkiego wyciągnąć dla siebie korzyść, a przydomek „„makler"", choćby nawet z przymiotnikiem „„uczciwy"" dany ks. Bismarkowi, jasno to wskazuje. Jedna Rosja tylko zmierza szczerze do utrzymania pokoju, ale zbywa jej na umiejętności narzucenia Europie swoich zapatrywań."

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Wiedeń 6-go listopada.—Dzienniki donoszą, iż wiadomości o spisku w Serbji przeciw królowi Milanowi nie mogły być dotąd sprawdzone. Również nie potwierdziła się wiadomość o przeniesieniu się króla Milana z Niszu do Pirotu.

Wiedeń 6-go listopada.—*Neue freie Presse* dowiaduje się, iż wszyscy należący do wykrytego spisku przeciw królowi Milanowi są stronnikami księcia Piotra Karadżordżewicza, *Tagblatt* zaś donosi o istnieniu przeciw królowi spisku wojskowego, którego twórcą ma być syn Wiłoitwiewicza, straconego w roku 1868 za udział w zabójstwie księcia Michała Obrenowicza.

Belgrad 6-go listopada.—Zapewniają, że Serbja domagać się będzie nietylko przywrócenia dawnego porządku rzeczy w Rumelji, ale nadto i gwarancji przeciw powtórzeniu się podobnych wypadków.

Belgrad 6-go listopada.—Ajencja Havasa donosi: Król Milan oświadczył wczoraj nowemu posłowi francuskiemu, Milletowi, który wręczał mu listy uwierzytelniające, iż nie mógłby zadowolnić się przywróceniem *status quo ante* w Rumelji, gdyby nie otrzymał rękojmi, że podobne wypadki, jak obecne, nie powtórzą się.

Ateny 6-go listopada.—Nowy poseł turecki doręczył dzisiaj królowi swe listy uwierzytelniające i wyraził życzenie przywrócenia przyjaznych stosunków pomiędzy Turcją i Grecją. Król odpowiedział w tym samym duchu.

Bukareszt 6-go listopada. — Minister spraw zewnętrznych, Campineano, podał się do dymisji.

Zarząd tego departamentu sprawować będzie czasowo prezes ministrów Bratiano.

Petersburg 6-go listopada.—*Peters. wied.* donoszą, że ministerjum oświecenia uznało za niewłaściwe uczestniczenie w zakładaniu instytucyj handlowych oraz towarzystw przemysłowych, współek i banków kredytowych, oraz w zarządach takich instytucyj, kuratorów okręgów naukowych, inspektorów okręgowych, naczelników kancelarji kuratora, dyrektorów i inspektorów szkół elementarnych, gimnazjów i progimnazjów, szkół realnych, tudzież dyrektorów instytutów nauczycielskich i seminarjów oraz gimnazjów żeńskich.

Petersburg 6-go listopada.—Przybył tu nowy angielski ambasador Morier.

Telegramy handlowe.

Berlin 6-go listopada (po południu).

Usposobienie giełdy chwiejne i w zasadzie słabe, jakkolwiek nie można zaznaczyć nic, coby nowy nacisk wywierało. Ruch stosunkowo słaby. Zastój i niechęć do interesów wszelkiego rodzaju. Spekulacyjne wartości słabiej, akcje kredytowe utraciły znowu wczorajszą zwyżkę i cofnęły się do notowania onegdajszego 456. Inne w tym samym mniej więcej stosunku. Wartości bankowe bez zmiany, również bez zmiany kolejowe. W kursach walut obcych prawie żadnych pokaźniejszych nie widzimy różnic. Rosyjskie utrzymały się na poziomie wczorajszym. Ruble o drobnostkę niżej. Żyto w towarze gotowym o 1.50, na dostawę o jedną markę wyżej.

Berlin 6-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban..ros. w tr. nat.	200.—	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	199.65	Listy zast. ser. I-ej	60.30
Wek. na Peters. krótk.	199.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban.. ros na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	133 —
Wschodnia poż. II em.	60.70	Żyto na wiosnę .	139.75

Petersburg 6-go listopada.

Weksle na Londyn . . . . $23^{21}/_{32}$ $^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . 224
„ „ II-ej emisji . . . $209^{1}/_{2}$
Półimperjały 8.36

Bardzo nieznaczną tylko w kursie rubli, w porównaniu z dniem poprzednim, spotykamy różnicę. Wynosi ona w tranzakcjach kasowych 10, w końcomiesięcznych 25 fenigów. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg pozostały w kursie niezmienione, również i inne wartości rosyjskie. Giełda warszawska wczoraj zachowywała się zupełnie wedle wskazówek berlińskich, które nie omyliły, jesteśmy więc znowu na równi i kierunek ruchu giełdowego dzisiejszego zależeć będzie od szacowań porannych, któr: prawdopodobnie nic nowego nie pokażą. Inaczej mówiąc, spodziewać się można takiej samej, jak dotąd, bezczynności i równie mało zmiennych kursów. Notowania dnia poprzedniego były: 200.10, 200, 458, 131.50, 138.75.

J. Wł.

Gdańsk 5-go listopada.

Pszenica cena najwyższa 6.70
„ „ regulacyjna bieżąca . 6.53
„ „ na dostawę jesienną . 7.08
Żyto cena najwyższa za polskie . . 4.41
„ „ regulacyjna 4.41
„ „ na dostawę jesienną . . . 4.93
Jęczmień browarny 3.60
„ na paszę . . . . —.—
Groch do jedzenia . . . . —.—
„ na paszę . . . . —.—

CENY ZBOŻA.

dnia 6-go listopada 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 98—103, średnia 88—95, ordynaryjna 75—85.

Żyto: wyborowe 73 — 74, średnie 70 — 72, ordynaryjne 66—69.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 97, średni 80 — 88, ordynaryjny 72—78.

Gryka: 73—79. **Groch** 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go listopada 1885 r.

Jeżeli cały tydzień odznaczał się nader słabem usposobieniem, tembardziej targ piątkowy musiał być bardzo trudnym i ospałym.

Pszenicy dostawiono zaledwie około 120 korcy.

Zaledwie kilka partyj zbyć zdołano po bardzo niskich cenach.

Płacono wyborową 6 rs., białą i pstrą 5.70, ordynaryjna 5, 5.10, 5.25.

Żyta więcej nieco, 500 korcy na furach, w partjach drobnych.

Interes przewlekły, chętny. Płacono wyborowe 4.35, jedna niewielka partyjka 4.50 osiągnęła—ale było to ziarno rzadkiej dobroci. Średnie bardzo zaniedbane, płacono 4 rs., 4.05, 4.15, stosownie do gatunku.

Owsa 300 korcy. Ceny zniżone.

Płacono 2.45, 2.50, za najlepszy 2.75.

Jęczmienia 120 korcy.

Dwurzędowego w dobrym jasnym kolorze sprzedano partyjkę po $4.07^{1}/_{2}$ kop.

100 korcy grochu średniego gatunku ofiarowano po 5.70 bez amatora.

Siana i słomy dosyć, jak zwykle w piątki.

Płacono siano 35, 40 i 50.

Słomę 20 do 28 kop. za pud.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Doniesienia korespondentów naszych pp. Goldstern i Löwenherz z targu królewieckiego z dnia 4-go listopada, są dosyć pomyślne.

Dowóz średni—wynosił 108 wagonów zboża rosyjskiego. Pokup dosyć żwawy, ceny trzymały się mocno.

Pszenica utrzymała się w cenie. Płacono wyborową białą 123 do 125 funtów wagi holenderskiej 129.50 do 131.25 m. za 1000 kilogr., czyli 105 do 107 kop. za pud—co wynosi za korzec 6.35 do $6.47^{1}/_{2}$, biała 111 do 127 funt. 91.75 do 131.75 m. za 1000 kilogr., czyli 75 do 107 kop. za pud. Czerwona 114 do 131 funt. 108.25 do 140 m., czyli 88 do 114 kop. za pud.

Żyto mocno—ceny wyższe, 108 do 122 funt. płacono 76.25 do 96.25 m., czyli 62 do 78 kop. za pud—co wynosi 3.60 do $4.52^{1}/_{2}$ za korzec.

Jęczmień drobny 67 kop. za pud — większego nie kupowano.

Owies bez zmiany i bez obrotów.

Groch biały 112 kop. za pud.

Siemię lniane prawie wyborowe 184 kop., rzepak żółty dobry 136 do 156 kop. za pud.

Siemię konopne 123 do 126 kop. za pud.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Eugenjuszowi Łada Zaleskiemu.*— Prosimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór listu, adresowanego do sz. pana.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 145-ej Loterji klasycznej

dnia 6-go listopada 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
1124	**10,000**	6399	**1,000**	11219	**300**
1483	**300**	7243	**300**	14721	**300**
1852	**600**	9566	**1,000**	17564	**300**
2632	**300**	10338	**300**	22251	**300**

Po Rs. 90 wygrały NN-ra:

253	2104	5607	11531	15489	18925	21670
354	2249	7274	11569	[illegible]	18987	22099
424	[illegible]	9054	11878	16994	19649	22317
586	3851	9207	12463	17343	20301	23061
633	3856	9301	12469	18107	20610	
1310	4630	10831	12767	18329	21132	
[illegible]	5369	10939	15012	18856	21133	

Po Rs. 75 wygrały NN-ra:

20	2291	4795	6949	9651	11902	14391	16570	18950	20898	22994
50	2358	4800	60	9716	8	14539	16775	19059	20926	95
55	2405	27	79	34	9	14764	16897	78	79	23014
62	2501	40	98	38	36	91	16927	79	21011	23
75	67	41	7139	48	88	95	17002	99	76	74
79	75	4910	54	9826	12059	14896	20	19114	21100	23128
199	2633	18	60	36	12239	14905	17125	15	19	46
252	2738	77	7267	59	57	9	35	19212	21209	23221
59	2867	5001	7314	73	12344	41	63	17	33	23306
89	2938	21	7451	9971	81	45	64	26	68	93
358	70	46	64	78	92	77	85	28	21328	23497
529	94	66	7542	10027	12610	15006	17226	50	85	
647	3208	72	50	52	31	10	60	19306	21450	
75	48	5143	54	10153	58	33	64	46	21512	
80	3368	59	7637	56	12768	41	88	49	15	
751	79	95	44	88	12820	87	17307	19446	36	
66	3433	5230	74	10224	61	15107	21	19542	68	
69	42	5485	7707	25	79	18	84	46	76	
90	3507	5500	16	28	12902	36	17615	19620	87	
809	63	5626	32	48	20	63	56	35	21635	
901	66	28	34	76	48	15207	70	40	36	
48	3612	51	41	10316	68	37	89	59	49	
61	3740	80	53	75	13035	15301	17735	66	53	
65	3813	99	7884	10444	75	35	79	68	21761	
1011	41	5702	7901	48	91	84	17804	19924	21809	
68	68	43	67	10500	13106	15438	8	20015	58	
69	78	51	87	14	13249	43	21	39	71	
78	91	5821	98	68	56	85	55	20138	86	
1128	3990	37	8262	10660	58	99	73	42	91	
34	95	5937	97	10712	62	15559	82	50	99	
36	4000	42	8342	89	13318	79	17936	78	[illegible]	
52	15	80	8423	10840	47	15731	67	20213	29	
85	18	91	26	80	13418	68	18029	19	22025	
1236	22	6085	8589	10936	28	15828	18165	43	43	
45	31	6233	8628	54	13518	66	83	20351	22114	
1312	4189	6313	83	81	13687	77	18234	79	29	
1494	4297	35	8712	11152	90	15950	58	80	75	
1565	4356	65	80	11226	13705	16029	71	88	22220	
1605	4428	6552	8835	82	13841	33	96	20417	82	
1753	38	6636	51	85	82	56	18511	20	94	
1832	4513	54	80	89	13904	16123	44	24	22309	
1906	45	94	8921	11323	26	16228	54	25	64	
20	59	6716	30	11422	14073	16333	90	98	68	
83	92	21	[illegible]	68	92	38	18606	20500	22535	
2048	4607	34	9017	11524	99	64	36	45	83	
89	11	76	41	87	14147	81	74	62	22617	
2125	12	96	9145	11660	14256	92	97	20690	22777	
33	58	6801	65	11700	83	16423	18730	20713	83	
78	4715	29	9251	8	14310	55	77	28	22831	
89	26	45	76	9	13	16532	18805	76	49	
2220	52	46	9313	11808	25	79	38	20825	22904	
57	55	6909	9429	38	52	16612	73	54	21	
73	62	16	9507	74	68	42	88	83	57	

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Różo!* Tyś zdawna życia mego osłodą,
Tobie zawdzięczam *wszystko,* co mi życie słodzi;
Pozwól więc, bym Ci *dzisiaj* w krótkiej słów powodzi
Życzył: Bądź zawsze umysłem mężną, duchem młodą.
(1274) *Nizza.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wi ıəd
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 ɔd o
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 ano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po po

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz“ kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie $5^{1}/_{2}$ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Октября (7 Ноября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.